

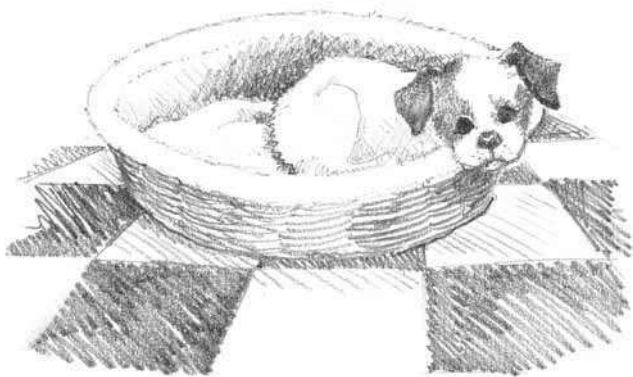
# W poszukiwaniu domu



Holly Webb

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

# W poszukiwaniu domu



Holly Webb

Ilustracje: Sophy Williams

Przekład: Jacek Drewnowski

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

ISBN: 978-83-265-0021-3

## Dla Robina i Williama

Tytuł oryginału: *Harry the Homeless Puppy*

Przekład: Jacek Drewnowski

Redaktor prowadzący: Magdalena Tytuła

Korekta: Ewa Wiąckowska

Skład i łamanie: Stefan Łaskawiec

Copyright © for the Polish edition by  
Wydawnictwo Zielona Sowa 2011  
Wszystkie prawa zastrzeżone

Text copyright © Holly Webb, 2009  
Illustrations copyright © Sophy Williams, 2009

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.  
ul. Cegielniana 4A, 30-404 Kraków  
tel./fax 12-266-62-94, tel. 12-266-62-92  
[www.zielonasowa.pl](http://www.zielonasowa.pl)  
[wydawnictwo@zielonasowa.pl](mailto:wydawnictwo@zielonasowa.pl)

## Rozdział pierwszy



– Beth, musimy już iść – powiedział łagodnie tata. Nie mieli wiele czasu do wyjazdu na lotnisko.

Beth nie odpowiedziała. Pogłaskała tylko miękkie, białe łebki i kasztanowe uszy Harry'ego. Nie mogła powstrzymać łez płynących jej po policzkach. Szczeniak podskoczył i oparł łapy na jej ramieniu, po czym zaczął zlizywać łzy.

– Oj, Harry, tak będę za tobą tęskniła. Nie chcę się zegnać – szepnęła.

Głos miała tak smutny, że piesek przestał merdać zakręconym ogonkiem. O czym ta Beth mówiła? Nie brzmiało to zbyt dobrze. Liczył, że niedługo będzie mógł zmienić otoczenie. Tu było zbyt głośno i unosił się dziwny zapach. Zdawało mu się, że jest za dużo psów, słyszał, jak szczekają, warczą i skamlą. Chciał wracać do swojego przytulnego domu.

– To jego koszyk i zabawki – powiedziała mama dziewczynki, wkładając je do klatki. – Przykro mi, ale naprawdę musimy iść, Beth. Niedługo trzeba jechać na lotnisko. Ale będzie fajnie, co?

Harry popatrzył na swój koszyk, na ulubioną czerwoną gumową kość i piszczącą rybkę, które włożono do klatki. Beth kilka

razy pisnęła rybką, po czym otarła oczy dłońią. Piesek zaskamlał ze zdziwieniem, patrząc na nią dużymi, brązowymi oczami. Co tu się działo?

– Oj, mamó, on wie, że dzieje się coś złego – stwierdziła Beth, wstając.

– Nie martw się – powiedziała życzliwie dziewczyna ze schroniska.



Miała na imię Sally i wydawała się miłą, ale Beth wolałaby jej w ogóle nie spotkać. – Na pewno niedługo znajdzie miły dom. To taki uroczy piesek. Na szczenięta zawsze są chętni, a Jack Russell terrier to popularna rasa.

Beth skinęła głową, ocierając łzy rękawem. Chyba powinna się cieszyć: z pewnością nie chciała, by Harry pozostał w schronisku latami, nieszczęśliwy w tym ciasnym zamknięciu. Nie chciała też jednak, by wziął go ktoś inny! To był jej piesek.

Miała go ledwie od dwóch miesięcy, gdy tata ogłosił, że firma wysyła go na trzy lata do Ameryki. Z początku przeprowadzka do Nowego Jorku wydawała się niezwykle ekscytująca, lecz niemal natychmiast dziewczynka pomyślała o Harrym. Czy jemu się tam spodoba?

A potem tata powiedział, że szczeniak nie może jechać. Byłby zbyt duży kłopot z kwarantanną, a poza tym mieli mieszkać w mieście niezbyt odpowiednim dla psów. Harry musiał zostać, a że nie mieli z kim go zostawić, musiał iść do schroniska, czyli domu dla niechcianych psów. To wydało się nie w porządku, bo Harry nie był niechciany – Beth chciała go, i to bardzo.

– Napiszemy do ciebie, żebyś wiedziała, kiedy znajdzie nowego właściciela – obiecała Sally. – Naprawdę niedługo. Wiem, że znajdzie miły dom.

Dziewczynka chciała krzyknąć, że już miał miły dom, ale skinęła głową, a tata ją wyprowadził, i dobrze, bo płakała tak bardzo, że nic nie widziała.

Harry zaskomlał, wołając za nią i drapiąc drucziane drzwi. Beth płakała! Coś

było nie tak, a ona odchodziła. Wył przez dwie godziny, a potem był tak wyczerpany, że zasnął.

Gdy się obudził, dziewczynki nadal nie było.



– O, tylko na nią popatrz – powiedziała tęsknie Grace. – To labradorka. Wspaniała, prawda?

Mama uśmiechnęła się do niej.

– Nie mamy tyle miejsca, wiesz o tym. Chociaż jest naprawdę piękna. Ma cudne oczy.

– No to może jakiś mały pies, na przykład Jack Russell! – Grace zaczęła gorączkowo przeglądać stronę internetową schroniska, by sprawdzić, czy mają jakieś

mniejsze psy. – To takie śliczne małe teriery, które kiedyś polowały na szczury. Są bardzo mądre. I małe! Na takiego na pewno mamy miejsce – w jej oczach pojawiła się nadzieja.

– Nie mamy. I niedługo musisz odejść od komputera, bo powinnam znowu wejść na stronę biura nieruchomości i sprawdzić, czy pojawiły się nowe mieszkania.

Winterowie zamierzali się przeprowadzić, bo w obecnym mieszkaniu po prostu nie było dla wszystkich dość miejsca, tym bardziej że Grace i Danny byli coraz starsi.

– Nic z tego, Grace – westchnął Danny, przeciskając się za komputerowym krzesłem, by zrobić więcej tostów. Komputer stał w kącie kuchni. – Od lat próbuję namówić mamę i tatę na psa.

Mama zmarszczyła brwi.

– Nie zaczynaj. Oboje wiecie, że po prostu nie mamy miejsca. Nie można zamknąć psa w mieszkaniu, nawet małego. Gdybyśmy mieli mieszkanie z ogrodem, to może. Ale nie na siódmym piętrze!

Grace pokiwała głową. Właściwie wiedziała to wszystko, ale raz na jakiś czas udawało jej się wmówić sobie, że to nieprawda, tylko na krótką chwilę. Dalej mieszała swoje płatki, wyobrażając sobie, że biegnie przez park ze wspaniałym czarnym labradorem albo energicznym brązowo-białym terierem, podskakującym obok niej. Skoro i tak się przeprowadzali... czy nie mogła mieć nadziei na mieszkanie z ogrodem? Z rozmarzeniem polizała łyżkę.

– Nie rozsyp płatków na klawiaturę!  
– ostrzegła matka.

– Hej! – Danny przystanął za krzesłem Grace z talerzem tostów i nachylił się nad jej ramieniem. – Grace, popatrz! Mamo, chodź zobaczyć!

– Nigdy nie dostanę się do swojego komputera – mruknęła kobieta, podchodząc, by spojrzeć na ekran. – Schronisko dla zwierząt Fairview. Ciągłe oglądacie tę stronę o psach? Danny, chyba wszyscy się właśnie zgodziliśmy, że nie możemy mieć psa?

– Tak, ale popatrz. Nasi fantastyczni wolontariusze! Ludzie, którzy pomagają w schronisku – przeciągnął myszkę i kliknął łącze. – Zobacz, mogą wyprowadzać psy na spacer – Danny rozpromieniony spojrzał na siostrę. – Moglibyśmy to